

## Moja wiara

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**W**ychowałem się w małej miejscowości w rodzinie wierzącej i praktykującej regularnie. Jako dziecko byłem osobą wierzącą z wielkim psychicznym zaangażowaniem. Miałem wówczas plan, że bez względu na wszystko co widzę dokoła, na ludzką obojętność religijną, która zdawała mi się wiązać z wiekiem — ja będę niezłomny, zawsze gorąco wierzący. Często myślałem o tym co zrobić, aby przypadkiem kiedyś nie stać się jak inni obojętnym wobec boga. Nie byłem wierzącym z nawyknięcia, a z pewnością nie tylko, gdyż często rozmyślałem o bogu... może to było złe... może jakoś wpłynęło na niewiarę?



Jako że religia została mi zaszczepiona w wieku, w którym nie można mówić o jakiegokolwiek samodzielności intelektualnej, wiara traktowana była przeze mnie niejako naturalnie. Po pewnym czasie przychodzi okres kiedy wychodzimy poza pewniki, jakie przekazują nam rodzice i w które wierzymy bez zastrzeżeń. Do dziś utkwił mi w pamięci dzień, w którym zadałem sobie pierwsze tzw. pytania ostateczne. W owym dniu starałem sobie wyobrazić granice wszechświata — jeśli są, to co jest poza nimi, gdzie jest koniec tego wszystkiego?

Efektom tych przemyśleń było niezwykle mocne poczucie **strachu, pustki i paniki** — było to coś psychicznie nie do zniesienia. Przez **świadomość** nieskończoności poczułem jak zaczyna wymykać mi się **sens** tego wszystkiego. Bynajmniej nie zwątpiłem w boga, lecz przeciwnie, moja wiara uległa umocnieniu. Jediną racjonalną odpowiedzią zdawał mi się bóg. Tylko on zdawał się łagodzić psychologiczną trudność jakie niosła rozwijająca się świadomość dziecka. Nie wyobrażałem sobie takiej odpowiedzi, że kosmicznego sensu naszej egzystencji po prostu może nie być. Człowiek ma w swojej psychice pragnienie sensu.

Myślę, że wówczas dotarłem do egzystencjalnego wymiary wiary. Dotąd bowiem tkwiłem jedynie w wyobrażeniach teologicznych: niebo i piekło traktowałem jako oczywistość, gdyż zostały mi zaszczepione w maleńkości. Racjonalizm mojej wiary wyrażał się więc w tym, iż obojętność wobec więzi z bogiem jaką obserwowałem u dorosłych zdawała mi się czymś niemądrym: po cóż ryzykować skoro stawka jest tak olbrzymia? Jednak moja pierwsza refleksja *filozoficzna* ukazała mi coś co przerażało stokroć bardziej niż dotychczasowy lęk przed piekłem: poczucie bezsensu egzystencji. Bóg nie był już więc tym, który może wtrącić na wieki do piekła, ale tym który nadaje sens ludzkiemu życiu.

Jednak pomimo tego, iż wiara w boga zdawała mi się jeszcze bardziej przydatna niż przed owym dniem i chciałem jeszcze bardziej wierzyć w boga, oznaczało to w gruncie rzeczy przewartościowanie całej mojej religijności: wyobrażenia teologiczne nadal były obecne, lecz na czoło wysunął się filozoficzny aspekt egzystencjalistyczny. Sądzę dziś, że skazywało to moją wiarę na śmierć: jako osoba, która przeżyła dość głęboko i silnie pierwszy tzw. lęk egzystencjalny, który zdecydowanie w jednej chwili przytłumił lęk przed piekłem, co tym samym deprecjonowało niejako całość teologicznych wyobrażeń o bogu, przesuwając punkt ciężkości wiary na sferę filozoficzną, musiałem z czasem odrzucić wiarę w boga, gdyż lęk egzystencjalny jest największym problemem jedynie na początku (oczywiście nie każdy musi doświadczyć tego), z czasem powszednieje, staje się czymś naturalnym, po prostu przyzwyczajamy się do pełni świadomości. Tak też się stało w moim przypadku, a dawnej głębi (tj. psychologicznego przywiązania) wyobrażeń teologicznych nic już nie było w stanie przywrócić.

Nie odrzuciłem Boga tak jak kobieta odrzuca przed lustrem jeden ciuch na rzecz innego, który bardziej jej się widzi w danej sytuacji. Wcale go nie odrzuciłem. Po prostu w wieku kilkunastu lat wszystko umarło i koniec. Żaden zawód, żadne wyrachowanie — po prostu coraz

mniej o nim myślałem, a w wieku 14-15 lat — już niemal wcale. Został tylko obrzęd, kult i msza.

Najważniejszym lekarstwem na lęk egzystencjalny jest proces socjalizacji, jaki przechodzi młody człowiek w pewnym okresie swego życia. Do tego czasu postrzegamy siebie jedynie — a z pewnością przede wszystkim — jako autonomiczne indywiduum, które zdając sobie świadomość z braku Kosmicznej Metanarracji Tego Wszystkiego, czuje się zagubione i przerażone Nieskończonością i Bezmiarem. Proces socjalizacji, nim nadejdzie jego wymiar zewnętrzny, odbywa się w wymiarze psychicznym: zauważamy z większą wyrazistością kontekst społeczny naszej egzystencji. Odtąd to on powinien wyznaczać takie elementy naszego życia jak sens, cel, przeznaczenie i wszystkie inne problemy jakie stawia nam nasza psychika. Właściwe rozwiązanie wszystkich tych dylematów, które są „efektami ubocznymi” naszej świadomości, uczuciowości i rozumności, warunkuje właściwe, efektywne i twórcze funkcjonowanie nas jako istot indywidualnych i społecznych, a tym samym egzystencja nasza staje się: znośna, przyjemna, satysfakcjonująca lub wspaniała.

Po pewnym czasie całkowicie straciłem zainteresowanie teatrem religijnym i odtąd niedzielne poranki mogłem przeznaczyć na czytanie książek — a był to czas najlepszy, gdyż pusty dom zapewniał spokój. Wierzcie mi lub nie, ale wbrew temu co twierdzi ksiądz Bartnik — iż *"Religia katolicka daje najbardziej wzniosłą i uniwersalistyczną wiedzę etyczną, której brakuje ateizmowi i religiom partykularystycznym"* - nie stałem się niemoralnym. Pewnie dlatego, iż niereligijność zmieniła moją psychikę, ale nie naturę.

Po dalszych kilku latach zdefiniowałem się jako *agnostyka* - po części dlatego, iż stan mojej teoretycznej refleksji nad samą religią nie był wielki, a po części dlatego, że określenie *ateista*, które w naszym religijnym społeczeństwie ma wydźwięk dość pejoratywny, takim też było i dla mnie. Dziś zbyt wiele wiem o religii, wierze i „bogu”, by określać się mianem agnostyka. Zdając sobie sprawę z ułomności ludzkiej wiedzy i poznania w ogólności, w stosunku do kwestii boga — zateizowany jestem całkowicie.

Wiarę w boga traktuję jako bądź to przeniesienie dziecięcego **typu psychiki** w wiek dorosłości, bądź **nieprzewyciężenie** tego typu psychiki w toku rozwoju osobniczego człowieka. Moja dziecięca obserwacja była trafna: **z boga się wyrasta**. Ktoś mógłby mi zarzucić, iż sugeruję, że większość ludzi to niewyrośnięte dzieci. Jest to oczywiście niesłuszne, gdyż po pierwsze: nie większość a zdecydowana mniejszość. Wiem czym jest wiara w boga i wiem, że nie polega ona na pobożności, odmawianiu różańców ani uczestniczeniu w nabożeństwach, lecz na autentycznym stosunku psychicznym do boga, który to ma jakiś swój wyraz w codziennym życiu, choćby najmniejszy, ale jednak jakiś mieć musi. Inaczej jest to **praktyczny ateizm** i większość ludzi, którzy chodzą do kościoła to w istocie praktyczni ateści, bez względu na ich deklaracje co do wiary w boga przy wypełnianiu tej czy innej ankiety (oczywiście poza nazwą nie ma to wiele wspólnego z ateizmem, gdyż ten jest świadomy i konsekwentny). Większość ludzi dorosłych nie potrafi nawiązać jakiegokolwiek stosunku psychicznego wobec boga, gdyż bóg jest pojęciem **nieadekwatnym** dla psychiki osoby dorosłej w dzisiejszym świecie (warto dodać, że schyłek życia często jest naznaczony ponowną infantyлизacją psychiki, tj. jej osłabieniem i uwrażliwieniem na kwestie egzystencjalistyczne charakterystycznym dla wieku dziecięcego). Po drugie zaś, wiara w boga nie jest dziecinnością, lecz charakteryzuje się jedynie dziecięcym typem psychiki: podobny jest tylko charakter reagowania psychicznego na egzystencjalne przeciwności i pragnienia, ale same wyobrażenia teoretyczne nie muszą być bynajmniej infantylny, lecz mogą wprowadzać bardziej wysublimowane i mniej zantropomorfizowane wyobrażenia boga niż te które tworzy intelekt dziecięcy.

Znam czar wiary w boga. Znam go nie tylko z setek opowiadań i mądrych ksiąg, na czele z Biblią, ale również z własnego doświadczenia. Człowiek inteligentny i wykształcony (czyli taki który nie traktuje serio pseudonaukowych wywodów kreacjonistów) zdaje sobie sprawę, iż bóg nie jest potrzebny do tłumaczenia jakiegokolwiek aspektu rzeczywistości która nas otacza. A zarazem nic nie wiemy na temat jego istnienia, a wszelkie próby tworzenia dowodów — m.in. ontologiczne, kosmologiczne, moralne — na rzecz istnienia boskiej istoty okazały się zawodne i były wielokrotnie już obalane, zarówno przez filozofię jak i naukę. O bogu wiemy natomiast dwie rzeczy: że się o nim **mówi** i że jest to pojęcie **użyteczne w tłumaczeniu wewnętrznego świata naszych przeżyć i emocji**. A zatem wyjaśnienie neurologicznego aspektu wiary i religijności, jakie nam dostarcza obecnie neuroteologia, jest dostatecznym racjonalnym dowodem potwierdzającym słuszność światopoglądu ateistycznego. Można się spodziewać, że za jakiś czas neuroteologia, będąca aktualnie w powijakach, przy pomocy

innych nauk wyjaśni całość procesu psychofizycznego pod tytułem „wierzę w boga”: genezę i istotę. Rozumowanie to opiera się na innym podejściu do kwestii nieistnienia boga, niż wyznają agnostycy religijni. Nie możemy nigdy dostarczyć dowodu na transcendentne nieistnienie boga, możemy jednak dostarczyć dowód na to dlaczego ludzkość wierzy w boga. O bogu nie wiemy nic poza tym, że się o jego istnieniu **mówi**. Dostarczając wyjaśnienie: **dlaczego się o istnieniu boga mówi**, rozwiązujemy całą kwestię. Jeśli bowiem ktoś mówi, że za siedmioma górami jest dzika kopalnia diamentów, to jeśli udowodnię, iż przyczyną dla której ów ktoś tak mówi jest chęć pozbycia się mnie na pewien czas, aby zająć moje stanowisko, albo też pragnienie pocieszenia się miłą nadzieją wyrwania z niedostatku, to **nie muszą się wyprawiać za siedem gór**, celem zbadania sprawy, tym bardziej, jeśli na moje pytanie o to gdzie leży *siedem gór*, ów odpowiada jedynie: *Hen, daleko. — Na końcu świata? — Nie, dalej...*  
**Aby dowieść racjonalnie nieistnienia boga nie trzeba przeniknąć istoty wszechrzeczy — wystarczy przeniknąć człowieka...**

Czy zalepianie psychicznych słabości Panem Bogiem można ocenić pozytywnie? To zależy. Mój kolega z dzieciństwa, który został księdzem, chwali sobie wszystkie aspekty religijności i nie mam powodów przypuszczać, żeby kiedykolwiek trapił go jakkolwiek *lęk egzystencjalny*. Patrząc jednak od strony zwykłego śmiertelnika zauważam, że religia ujawniła mnóstwo ubocznych niekorzystnych skutków (o których *Racjonalista* traktuje na setkach czy tysiącach stron). Ten sposób radzenia sobie z egzystencjalnymi dylematami ludzkość wymyśliła w początkach swoich świadomych dziejów. Czy na obecnym etapie rozwoju cywilizacyjnego wiara w boga jest czymś adekwatnym do tego co nas otacza i co o tym wiemy?

Ilekróż zastanawiam się nad racjami i wartością ateizmu przypominam sobie to co powiedział prof. Wolf Singer, członek Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie: "Jeśli wyprątniemy z nieba kierujących wszystkim bogów, to oczywiście wzrasta poczucie porzucenia. I to z pewnością jest duży problem. Tylko nie rozumiem, dlaczego wywodzi się z tego od razu atak na ludzką godność. Wręcz przeciwnie. Sądzę, że nie istnieje **nic bardziej godnego, niż wytrzymać ciężar tego poznania**. Gdyby ta świadomość rzeczywiście stała się powszechna, musiałoby to prowadzić do niezwyklej solidarności między ludźmi. Powinno by to w dużym stopniu poruszyć każdego. Życie i ta odrobina szczęścia, jaka nas spotyka, stałyby się dla nas czymś najbardziej cennym, co posiadamy, i bardziej byśmy to szanowali, niż teraz."

Na taką przyszłość ludzkości nie ma dowodów. W to można jedynie wierzyć. To jest wiara ateistów. Nigdy nie zapalimy stosów, aby zrealizować ten stan rzeczy. Nasza wiara jest bowiem z natury słaba i dość często ją kwestionujemy. Może nawet ateizm polega tylko na satysfakcji...? Odpowiedzcie sobie sami.

Zobacz także te strony:

[Istota wiary i religii](#)

[Biologia przekonań](#)

[Neandertalskie chabry. O religii, pożądaniu i narkotykach](#)

#### **[Mariusz Agnosiewicz](#)**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-01-2003 Ostatnia zmiana: 23-01-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2161) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2161>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)